Nr. 100. Lwów. — Czwartek dnia 1 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2, 25	Dwumiesięcz. 2·10
Półrocznie 4, 50	Kwartalnie 3·—
Rocznie 9, —	Rocznie 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 6.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejsca, gdzie prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważbego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Filipa i Jakóba. Jutro: Zygmunta kr. | Biuro Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 49, Zachód „ „ 7 „ 6 | Długość dnia 14 g. 17 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

Pruska izba panów obradowała tylko dwa dni; przyjęła sprawozdanie poznańskiej komisji kolonizacyjnej, wysłuchała w milczeniu mowy księcia Ferdynanda Radziwiłła, który wykazał etyczną zdrożność systemu panującego w Wielkopolsce, i odroczyła się do 6 maja. Nie pojawił się w izbie Caprivi, aby po raz wtóry nie rozdrażnić Bismarcka mową, której musiałby wysłuchać; nie pojawił się także „pustelnik friedrichsruheński“. Jest to jeden ze skutków kompromisu, zawartego podobno przez Wilhelma II z byłym kanclerzem przy pośrednictwie w. ks. Badeńskiego. Istnienie tego kompromisu jest domysłem, opartym o fakta, na które już zwracaliśmy uwagę czytelników: rząd berliński zaniechał wszelkich politycznych zmian, których zapowiadzenie byłoby samo przez się potępieniem bismarckowskich rządów. Ale się świadczy spokoju będzie więc wszystko po staremu. Co do tego — jak utrzymuje *Frankfurter Ztg.* — otworzył sobie Bismark urząd nadkanclerza i kontrolera ruchów cesarza, o tem mówić na pewnych podstawach jeszcze nie można. Faktem jest tylko to, że Bismark złożył skrzydła, które już był rozwinął do opozycyjnego lotu i że organ swym (w *Hamb. Nachr.*), na czele numeru polecił ogłosić następujący komunikat:

„Ponieważ w niektórych dziennikach, widocznie na podstawie naszych ostatnich oświadczeń, pojawiło się mniemanie, że ks. Bismark wziąłby udział w obradach izby panów, przeto sądzimy, że nas źle zrozumiano, gdyż ks. Bismark zanim się pojawi w izbie panów, poczeka na zupełne wyjaśnienie się sytuacji.“

A zatem, stworzony przez siebie międzynarodowy system zbrojnego pokoju Bismark teraz zastosowuje do stosunku swego z nowym rządem niemieckim. Ale jak ten pokój był przez Bismarka ciągle jątrzony szpilkowemi ukłóciami, tak i w swym teraźniejszym stosunku do rządu nie myśli on wyrzec się krytyki i rzucania kamieni do cesarskiego ogrodu. Tak naprzykład zaprosił do siebie korespondenta *New-York-Heralda* i tak doń mówił: „Piwko robotnicze, którego tyle nawarzono, przypomina mi występy Armji Zbawienia. Gdybym był ministrem, wcalebym się nie mięszał do umiarkowanych manifestacyj, aby amatorowie zaburzeń nie myśleli, że rząd boi się ich; lecz wszelkie zaburzenie stłumiłbym z ogromną surowością. Pierwszym obowiązkiem dobrego rządu jest nie poddawać się chwilowym prądom, mieć na oku przyszłość. Stałość i hart władzy jest jedyną rękojmią pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Źle czyni ten, kto zamiast ochraniać swą powagę, stwarza dla siebie większości chwilowe przez robienie ustępstw, przez powolność. Trzeba dążyć w ogóle i do gruntownej poprawy stosunków robotniczych, ale w tej kwestji nie wolno na wiele przekroczyć miary, bo zaraz nastąpi chaos. Walka pracy z kapitałem, stara jak świat, nie skończy się nigdy, chyba że ludzie staną się aniołami. Ale wtedy ustanie wszelki postęp, bo bez owej walki jest on niemożebny, jak niemożebny byłby deszcz bez różnic w temperaturze. Dowodem — mieszkańcy wysp na Południowym Oceanie: tysiące lat przeżyli oni jak zwierzęta. Prawdziwie postępowi ludzie powinni sprzeciwiać się umizgom rządu do socjalizmu, nie zaś umizgać się do socjalistów; państwo urządzone socjalistycznie byłoby państwem niewoli i domów poprawy, a na czele jego staliby zawsze najmniej wykształceni marzyciele. Nic gorszego, jak uległość; ona rozwija zachcianki, poprostu tworzy je, a uszczupla siłę i powagę rządu. Stałość! i tylko stałość! — oto recepta. Bardzom nierad z pewnych obrotów. A powiem panu, że Ferdynand Lassale byłby dziś prawdopodobnie konserwatystą.“

Tyle powiedział Bismark. Oczywiście, szło mu o skrytykowanie znanej postawy cesarza Wilhelma II, która niemało się przyczyniła do zaostrzenia walki pracy z kapitałem.

W Bernie szwajcarskim obraduje komisja, złożona ze sławnych w Europie prawników, nad zmianami w postanowieniach o wydawaniu zbrodniarzy. Po długiej dyskusji, komisja przyjęła następujący bardzo ważny wniosek, sformułowany przez brukselskiego profesora Riviera, a zmieniony cokolwiek przez szwajcarskiego prawnika Morela:

„Zbrodniarzy i przestępców politycznych państwa nie wydają.

„Wydanie może nastąpić w takim razie, jeśli zbrodniarz lub przestępca polityczny popełnił czyn karany przez kodeks zwyczajny, choćby ów czyn płynął z pobudek wyłącznie politycznych. Wydając takiego zbrodniarza czy przestępcę, państwo powinno otrzymać zapewnienie, że będzie on ukarany tylko za ów czyn i nie ostrzej, niż zazwyczaj bywa ta zbrodnia karana, czyli, że zabarwienie polityczne popełnionego czynu nie będzie uwzględnione przez sąd“.

Jest to zmiana ogromnie ważna, bo dotychczas dość było każdej zbrodni nadać zabarwienie polityczne, aby uciekłszy za granicę, nie dbać o sądy. Teraz zaś — jeśli powyższa uchwała będzie przez rządy przyjęta, co chyba wątpliwości nie ulega — wszelkie morderstwa polityczne, zamachy na czyjeś życie, podpalanie, podkładanie dynamitu i t. d. będzie ścigane jak zwyczajna zbrodnia, nie mająca politycznej pobudki. Wrócą tedy ustawodawstwa do owych przedliberalnych czasów, kiedy do rzędu politycznych zbrodni, za które nie wydawano emigrantów, należały tylko ustne i pisemne agitacje, oraz jawne powstania, gdzie ten, kto szedł orężnie na wroga, sam wystawiał swe życie na równe niebezpieczeństwo.

Przyjęta przez komisję poprawka Morela postanawia, że o każdem takiem wydaniu emigranta decyduje nie władza polityczna, lecz trybunał sądowy. Przez to się uniknie możliwych nadużyć.

Niewszystkie państwa odrazu się przyłączą do takiego trybu postępowania, bo mają one między sobą osobne konwencje. Spodziewać się jednak trzeba, że powoli zapanuje pod tym względem jednostajność.

Z powodu pobytu cesarza Wilhelma II w Strassburgu, ściągnięto do Alzacji trochę więcej wojsk niemieckich, jakoby dla manewrów. Francja natychmiast odpowiedziała przysunięciem kilku pułków do granicy i w *Memorial Diplomatique* pojawił się dobry artykuł, zwracający uwagę Niemców na to, że wszelkie powiększenie siły zbrojnej w Alzacji będzie zawsze wywoływało odpowiednią dyslokację wojsk francuskich, nie dla tego, jakoby republika żywiła koniecznie odwetowe zamiary i chciała drażnić Niemcy, lecz dla tego jeno, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“, a Francuzi nie mogą dopuścić do powtórzenia się historji z r. 1870, kiedy Niemcy bez przeszkody doszli aż pod Paryż, sforsowawszy pierwszą linję fortec.

To ostrzeżenie wzięli Niemcy do serca i nie tylko w swoich pismach, ale nawet w *Pester Lloydzie* jęli Francuzom dowodzić, że są nieszczerzy, albowiem historja z r. 1870 nie może się powtórzyć, gdyż inny jest teraz system fortec francuskich i inna ich siła, co niedawno uznała w gruntownych artykułach paryzka fachowa gazeta *France Militaire*. *Pester Lloyd* dowodzi, że tak francuskie, jak niemieckie fortece są tak potężne, że niespodzianka jest zgoła niemożliwa i kończy westchnieniem, że chciałby, aby nasze twierdze od strony Rosji były nie gorsze. Po cóż wzdychać, kiedy rzeczywiście są doskonałe?

Nie zaszkodziłaby jeszcze jedna we wschodniej połaci naszego kraju i bodaj jedna na Bukowinie, ale tym, które są, nic zarzucić nie można.

P. Carnot wrócił już do Paryża. Kiedy z Korsyki przypłynął do Nicei i dawał audjencje miejscowym dygnitarzom, anonsował się wielki książę Mikołaj, stryj cara, ten sam, który Rosyanami dowodził w ostatniej wojnie bałkańskiej. Pan Carnot natychmiast przerwał audyencje i pobiegł do sali, w której czekał nań rosyjski gość. Przez drzwi słyszała publiczność bardzo ożywioną rozmowę i gromki głos wielkiego księcia, który mówił: „korzystam ze sposobności, aby odwdzięczyć się Ekscellencji za wizytę, którą otrzymałem podczas przejazdu przez Paryż.“ Oczywiście w. książe „skorzystał z tej sposobności“ dla tego, że mu tak polecono z Petersburga, gdzie potrzebują rozgrzać stosunki franko-rosyjskie.

Szwedzki następca tronu i ks. Sachsen Coburg-Gothayski posłali Carnotowi swe bilety i w zamian otrzymali odwiedziny jeneralnego adjutanta Carnotowego, jenerała Brugèra.

Dziś pruski sejm rozpoczyna dyskusją nad rządowym wnioskiem o użyciu funduszu kościelnego, skonfiskowanego dyecezyom katolickim podczas walki religijnej. Jak wiadomo, rząd proponuje, aby sam fundusz został własnością państwowego skarbu, a procenta ($3^1/_2$) szły na potrzeby kościelne według uznania ministra. *Post* donosi, że pod tym względem nie osiągnięto porozumienia z Watykanem, a *Germania* dodaje, że porozumienie, czyli zgoda na taki wniosek rządowy jest niemożliwa.

Papież nadał Windthorstowi najwyższy order, jakim rozporządza Apostolska Stolica — order Chrystusa. Na bardzo zasłużonej piersi będzie błyszczał ten wspaniały znak.

Korespondencje.

Wiedeń 27 kwietnia.

(?) W miarę zbliżania się sesji Delegacyj wspólnych zaczynają w tutejszych sferach politycznych zajmować się coraz więcej sprawami zagranicznemi, a to nietylko dla tego, że trzeba się przygotować do obrad delegacyjnych, ale także i dla tego, że każdy pragnie odetchnąć od spraw socjalnych, które już stały się mniej zapalnemi, odkąd rząd pokazał, że umie być energicznym, i wreszcie dla tego, że sprawy wschodnie przypominać się zaczynają w sposób niedwuznaczny.

Według informacyj najzupełniej wiarogodnych jest Serbja obecnie ogniskiem knowań wywrotowych, panslawistycznych, po prostu rosyjskich; a nietylko Serbja, ale i Stara Serbja, należąca dotąd jeszcze do Turcji. Na poparcie tego twierdzenia wystarczy przytoczyć takie fakta: Za staraniem Rosji zostanie w Serbji rozdaną niebawem do domów tak zwanej milicji broń i ładunki. Będą to karabiny Berdana. Serbska milicja, to chłopi, to bandy radykałów; nietrudno przewidzieć, co stąd wyniknie. To posiedzenie skupczyny, na którem uchwalono nadzwyczajny kredyt w kwocie 15 miljonów na uzbrojenia, było tajne. Jednakże nasze ministerjum spraw zewnętrznych otrzymało relację, że na tem posiedzeniu prezes rządu serbskiego skreślił na podstawie informacyj Persianiego, posła rosyjskiego, stan rzeczy co do zewnętrznych stosunków jako groźny i zapewnił, że wypadki ważne mogą wkrótce nastąpić, a więc, że Serbja musi być gotową na wszelką ewentualność. Jakżeż w obec tego czujną musi być polityka Austro-Węgier! Turcja czuwa także o ile może. Właśnie popa Rafaela, archimandrytę konwentu w Deczani (Stara Serbja) kazała pod eskortą przywieźć do Konstantynopola i tam go osadzić w więzieniu. Otrzymała bowiem Porta dokumenta i dowody, świadczące, że konwent w Deczani jest kuźnią knowań rosyjskiej i ciągłej rewolucyjnej agitacji. Kaimakan z Peczi, także w Starej Serbji, przedstawił Porcie, że okazała się nagląca potrzeba usunięcia archimandryty Sofronjusza w skutek knowań prowadzonych przez niego wspólnie z rządem i dworem czarnogórskim. Podobno Porta wydała już rozporządzenie, aby i Sofronjusza wtrącono do więzienia. Są to fakta znamienne, a jest im podobnych mnóstwo. Wiele rzeczy tej kategorji bardzo ciekawych, a zarazem przedstawiających jak lojalną na Wschodzie jest polityka austro-węgierska, przyniosła Błękitna Księga przedłożona parlamentowi w Rzymie. Posłuży ona niebawem jako materjał do politycznej dyskusji.

Pisałem wam już, że świat wiedeński pragnie przeciwdziałać ponurym czasom za pomocą żywszego ruchu towarzyskiego. Cesarzowa wraca i cały dwór weźmie udział w Praterfahrt 1 maja. Wyścigom przeszkadza nieco zmienna aura kwietniowa, za to zabawy inne budzą powszechne zajęcie. Wczoraj odbyła się generalna próba amatorskich widowisk, których reżyserem, administratorem, inicjatorem i czynnym aktorem jest księżna Metternich. Pani ta widocznie chybiła powołania.

Jako dyrektorka grona kilkudziesięciu osób i jako aktorka dopiero jest w swoim żywiole. Widowisko przygotowane przynosi jak z rogu obfitości komedyjki, farsy, czarodziejskie widowiska (*feeries*), balety, żywe obrazy, sztuczne ognie, a wszystko kręci się około haseł: Wiedeń w Paryżu, Paryż w Wiednin. Z Polaków bierze udział czynny tylko hr. Stadnicka, oraz dwóch młodych pp. hr. Tyszkiewicz i Zaleski; żałoba nie pozwala na udział najwięcej uroczej z młodych pań polskich, bawiących tutaj — hr. Romanowej Potockiej. Widowisko to bawi, nęci, ogłusza, oślepia i doprawdy trzeba zdumieć się nad niesłychaną pracą, żeby tak liczną armję obojga płci tak dobrze wyćwiczyć. Rzecz sama w sobie jest arcyprzyjemna, a uwzględniając jeszcze cel dobroczynny trzeba powiedzieć: dobrze się bawicie.

Onegdaj miał w ciasnej niestety izbie Towarzystwa bibljoteki polskiej niestrudzony i niewyczerpany artysta Tadeusz Rybkowski w obec grona może 30 pań i kilkunastu panów bardzo wdzięczną pogadankę o harmonji i zastosowaniu barw. Sam przedmiot ponętny, a cóż dopiero, gdy go rozwija, demonstruje na przykładach, z pomocą różnych świateł i materyj, specjalista, malarz. Panie były zasłuchane — a między niemi i artystki malarki, księżniczka Czartoryska i pani Szyszyłowiczowa. P. Rybkowski zakończył — jak się wyraził — szeregiem recept: ile jest rodzajów cery płci damskiej, jakie dla każdej z nich są stosowne barwy i stroje. Pogadankę tę uproszono u autora do druku, więc bliżej treści zdradzać nie chcę. Na przyszły sezon mają być warunki dla tych odczytów pod firmą Towarzystwa bibljoteki polskiej zreformowane, ucywilizowane, co jest nagląco potrzebnem. Dzisiejsze warunki są po prostu niemożliwe.

Komitet mięszany koncertu dla dotkniętych nieurodzajem wziął się do roboty, bo czas krótki, a pora bardzo spóźniona. Główne zadanie będzie polegać na tem, żeby ze sto pań wzięło rękę w umieszczeniu biletów.

Dzisiaj komitet wystawy objaśnił prasie jej urządzenie w rotundzie i w parku w Praterze. Widać już teraz że wystawa będzie *great attraction*, o ile zaś dla nas będzie interesującą, to dosyć wspomnieć, że nasz przemysł domowy będzie celował. Również okazane będą wszelkie sposoby zalesiania i ujarzmienia dzikich potoków, jako też że będzie żywa wystawa wszelkich *frutti di mare* z Adrji, oddział spożytkowywania odpadków, całe gospodarstwo pasieczne, uprawy wierzby koszykarskiej i t. d., wszelaki rolniczy przemysł, a kto nie był w Paryżu, zobaczy tutaj te same co tam *fontaines lumineuses.*

Szwecja, Włochy, Francja i Niemcy mają osobne pawilony, Węgry rozpościerają się szeroko... Po zwiedzeniu dwugodzinnem nie obeszło się bez śniadania i toastów. Rozpoczął je marszałek hr. Kińsky na cześć prasy miejscowej i zagranicznej. Odpowiedział mu Alfred Szczepański. Bawiono się wesoło i serdecznie kilka godzin.

Wiedeń 28 kwietnia.

(?) Ni z tego ni z owego poruszono podczas debaty budżetowej sprawę szkół wyznaniowych. Członek lewego centrum poseł Ebenhoch podniósł tę sprawę i postawił rządowi ze stanowiska swojej frakcji *aut aut*. Takie ultimata już nieraz bywały, lecz nigdy groźnemi. Lewe centrum ilekroć nastręcza mu się sposobność zajęcia decydującego stanowiska, staje zawsze samo w obec *aut aut*: co lepiej, czy utrzymać rząd i system konserwatywny, który nigdy zaczepnie nie występuje, a wszelkie uprawnione instytucje i tendencje ochrania; czy też przykładać piłę do własnego pnia, ażeby system obalić na rzecz czegoś niepewnego, a niewątpliwie gorszego. Wystąpienie Ebenhocha było nadto obliczone tylko na wyborców, a nie na skutek. Wiadomo, że deklaracja biskupów złożona w komisji szkolnej Izbie panów, została przez rząd przyjętą do wiadomości. Cokolwiek rząd w tej mierze postanowi, to w każdym razie obowiązany będzie przyjść z tem postanowieniem przed komisją szkolną Izby panów. Aż do tego czasu sprawa szkół wyznaniowych musi spoczywać, a rząd wcale nie jest obowiązany spowiadać się Izbie posłów ze swoich zamiarów, gdyż w Izbie posłów sprawa ta nie stoi wcale na porządku dziennym.

P. Bobrzyński złożył oświadczenia, które wam zapowiedziałem, podnosząc zarazem ich cel i znaczenie. Jest to poniekąd muzyka przyszłości odnośnie do polityki wewnętrznej. Do oświadczeń tych nieraz jeszcze w parlamencie i po za nim odwoływać będzie ludzi polityczni.

Inna sprawa jest powodem pewnego niesmaku, a dalibóg zupełnie zbytecznie. Nie chcę na nowo roztaczać kwestji, czy potrzeba we Lwowie fakultetu medycznego, wystarczy jednak zastanowić się nad tem, czy można go otworzyć i kiedy? Otóż jeżeli minister Gautsch stawia rzecz w ten sposób, że dopiero po zupełnem wypełnieniu i uposażeniu istniejącego już w Krakowie fakultetu medycznego można mówić o utworzeniu nowego fakultetu we Lwowie, to zajmuje on stanowisko zarówno logiczne, jak i zgodne z interesem kraju. Fakultet medyczny w Krakowie nie jest zupełnym, profesorowie domagają się bezustannie nowych urządzeń, uposażeń, budynków, a rząd rokrocznie po kolei potrzebom tym czyni zadosyć. Gdyby w tym roku lub w paru następnych latach miano otworzyć we Lwowie fakultet medyczny, to ponieważ otwarcie jego pochłonęłoby znaczne fundusze, przeto oczywiście nie mogłoby nawet być mowy o tem, aby równocześnie rząd uzupełniał fakultet medyczny w Krakowie.

Cóż zatem lepiej, czy uzyskać o ile się da najprędzej zupełny, wykończony fakultet w Krakowie, a zarazem mieć nadzieję drugiego kiedyś fakultetu we Lwowie; czy też mieć dwa fakultety, a oba niezupełne, niewystarczające, nie mogące stać na równi z podobnemiż fakultetami w Wiedniu, w Gracu itd. Nie wiem, czy Koło polskie

---

9)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Zdrojowisk, zawierających wody żelaziste, istnieje ilość prawie niezliczona; z tych protegują lekarze najwięcej następujące:

Bocklet w *Niemczech*, niedaleko *Kissingen*.

Cudowa na *Szląsku Pruskim*.

Driburg w *Niemczech*.

Elster w *Saksonji*. Zdrojowisko to jest silnym rywalem *Franzensbadu*, przewyższa go bowiem *ceteris paribus* klimatem, który jest prawie równy podalpejskiemu.

Franzensbad w *Czechach*, na równinie monotonnej i bezleśnej.

Gleichenberg w *Styrji*. Tameczna *Klausenquelle* należy do żelazistych.

Homburg niedaleko *Frankfurtu*. Tameczny *Stahlbrunnen* przewyższa ilością żelaza wszystkie inne zdroje żelaziste w *Niemczech*.

Königswarth niedaleko *Marienbadu*.

Krynica w wysokości podalpejskiej.

St. Moritz w górnym *Engadynie*. Głównym czynnikiem tego, mówiąc nawiasowo, bardzo drogiego uzdrowiska jest niezrównanie zdrowy klimat alpejski.

Pyrmont, w *Niemczech* północno-zachodnich, posiada, jak już wiemy, także słone zdroje.

Reinerz, na *Szląsku* pruskim, jest zarazem wybornem uzdrowiskiem klimatycznem.

Ripoldsau w wielkiem księstwie *Badeńskiem*.

Schelesnowodsk na *Kaukazie*, posiada 15 zdrojów, a pomiędzy niemi także cenne cieplice żelaziste.

Schwalbach, niedaleko *Wiesbadenu*, należy do najliczniej uczęszczanych zdrojowisk w *Niemczech*.

Spaa, słynne zdrojowisko w *Belgji*, posiada wody szczero żelaziste.

Szliàcs, w *Węgrzech*, leży w okolicy malowniczej i posiada cieplice żelaziste.

Tarasp w *Szwajcarji*, posiada obok innych także zdroje żelaziste.

Zagwera, słynne cieplice żelaziste na *Kaukazie*.

Żegestów, leży w klimacie podobnym do podalpejskiego i posiada wyborne kąpiele rzeczne.

Oprócz wymienionych istnieje jeszcze mnóstwo innych zdrojowisk żelazistych. Jest tedy w czem wybierać. Pomimo to wyrobił się pomiędzy lekarzami zwyczaj protegowania tylko pewnych zdrojowisk tego rodzaju. Rozumie się, że w każdym kraju panuje inny zwyczaj w tym względzie. Belgijscy lekarze u. p. zalecają najchętniej *Spaa*, niemieccy *Pyrmont* lub *Schwalbach*, wiedeńscy *Franzensbad*, my, galicyjscy, nareszcie protegujemy, jak słusznie, naszą *Krynicę*.

Co do ilości żelaza, zawartego w wodach żelazistych, jest ona rozmaitą. Jeden litr wody zawiera*) n. p.:

w Krynicy	.	0,039 grm.
„ Franzensbadzie		0,041 „
„ Driburgu	.	0,074 „
„ Pyrmoncie	.	0,077 „
„ Schwalbach	.	0,083 „
„ Elster	.	0,084 „
„ Homburgu	.	0,098 „

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć o takich zdrojach żelazistych, które zawierają głównie *siarkan żelaza*, a oprócz tego także *ałun* i *arszenik*. Do rzędu zdrojowisk tego rodzaju należą:

Alexisbad w *Niemczech*.

Court St. Etienne w *Belgji*.

Levico we *Włoszech* (koło *Trydentu*).

Parad we *Węgrzech*.

Roncegno obok *Levico*.

Ronneby w *Szwecji*.

W ostatnich kilku latach powstała moda zalecania tych wód osobom nerwowym i niedokrewnym. Moda ta potrwa prawdopodobnie niedługo, a to dla tego, że doświadczenie uczy, iż rzeczone osoby odnoszą większe korzyści, jeżeli im zadajemy żelazo i arszenik w preparatach aptecznych, a do tego dołączamy pewne środki, działające na powierzchnię ciała, jak n. p. łaźnię rzymską, wilgotne nacierania, chłodnawe kąpiele rzeczne, chłodnawe kąpiele w wannie i t. d.

Dotąd była mowa głównie o dwóch rodzajach kąpieli, t. j. o kąpielach z wody zwykłej i z wód mineralnych. Pozostają tedy jeszcze do omówienia liczne inne kąpiele, a mianowicie: *borowinowe*, *igliwiowe*, *piaskowe*, dalej t. zw. *sucha wanna* i *kąpiele rzymskie* czyli *łaźnia rzymska*.

Kąpiele borowinowe.

Przed laty 70 zaczęto w *Franzensbadzie*, idąc prawdopodobnie za przykładem *Szwecji*, używać kąpieli borowinowych. Dwadzieścia lat później zaczęły je zaprowadzać także inne zdrojowiska, a dziś rozpowszechniły się te kąpiele już do tego stopnia, że można je mieć prawie w każdem zdrojowisku. Do rozpowszechnienia tego przyczynia się nie mało ta okoliczność, że kąpiele borowinowe są drogie, przyrządzanie ich przeto opłaca się sowicie. Co do składników borowiny, zawiera ona siarkę, celulozę, huminę, kwas huminowy, kwas mrówczany, kwas octowy i bursztynowy, borowina zaś żelazista zawiera także siarkan żelaza.

Jakiż wpływ wywierają kąpiele borowinowe, tj. czem się różni ich działanie od działania kąpieli z wód mineralnych?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie przypomnieć, że kąpiele mineralne działają po pierwsze swą ciepłotą, powtóre zawartemi w nich składnikami, a po trzecie swym ciężarem gatunkowym. Do tych czynników przychodzi w kąpielach borowinowych jeszcze czwarty, jest to stan ich skupienia, który jest większy, aniżeli kąpieli z wód mineralnych.

Działanie czynnika pierwszego, tj. ciepłoty, znamy już z tego, cośmy słyszeli o działaniu ciepłych kąpieli tak z wody zwykłej, jak i z wód mineralnych. Także działanie drugiego czynnika jest nam już znanem. Składniki bowiem, zawarte w kąpielach borowinowych, czynią to samo, co czyni sól kuchenna, kwas węglowy i inne składniki, zawarte w kąpielach z wód mineralnych, tj. drażnią ciało i pobudzają przez to czynność naczyń chłonnych, a tem samem rychlejsze wysysanie wysięków, wypocin itd. Do rychlejszego chłonienia utworów chorobowych przyczynia się także trzeci czynnik kąpieli borowinowych, tj. ich ciężar gatunkowy. Czynnik ten działa, jak wiemy, także w kąpielach z wód mineralnych. Działanie czwartego nareszcie czynnika kąpieli borowinowych jest następującym. Ponieważ stan skupienia borowiny jest większy, niż stan skupienia wody, przeto działają kąpiele borowinowe jednostajniej, tj. zapobiegają tworzeniu się owych prądów, jakie w kąpielach płynnych skutkiem nierównego ostygania poszczególnych warstw wody powstają. Ta jednostajność tedy ciepłoty kąpieli borowinowych sprawia, że takowe są dla niektórych osób przyjemniejszemi, niż wodne, i to nawet wtedy, jeśli ich używamy o ciepłocie wyższej, niż jest zwykła ciepłota ciała. W tym względzie więc działają kąpiele borowinowe, jak uczy doświadczenie i jak to wykazał umiejętnie Dr. *Jacob* z *Cudowy*, tak samo, jak kąpiele z grysu, słodu, namułu i t. d.

Choroby, w których używanie kąpieli borowinowych ma podstawę racjonalną, są następujące: nerwobole, zwłaszcza w bliznach po ranach postrzałowych, lub po złamaniach kości, powtóre, przewlekłe zapalenia i obrzmienia stawów, nareszcie przewlekło-zapalne choroby kobiece u osób niedokrewnych i osłabionych. Co do nerwobolów i wysieków w stawach, uczy doświadczenie, że podobnie, jak kąpiele borowinowe, działają w nich także liczne inne kąpiele, jak n. p. kąpiele w cieplicach obojętnych, w cieplicach solankowych, dalej kąpiele namułowe, piaskowe, ciepłe kąpiele z wody zwykłej i t. d. Zachodzi teraz pytanie, czy także w chorobach kobiecych dają się kąpiele borowinowe zastąpić innemi środkami. Pytanie to jest ważnem z tego powodu, że kąpiele borowinowe są, jak już wspomniałem, środkiem drugim, a więc nie dla wszystkich pacjentek przystępnym. Otóż doświadczenie uczy, że kąpiele borowinowe można zastąpić licznemi innemi środkami, z których niejedne są wcale tanie. Do rzędu tych środków należą: kąpiele z wody zwyłej, zagotowanej z taką ilością grysu lub słodu, aby były równie gęstemi, jak borowinowe; powtóre, kąpiele namułowe, a szczególnie t. zw. *Limanowe* obok *Odessy*; dalej kąpiele solankowe, ciepłe kąpiele z wody morskiej, kąpiele z solanki cieplicznej, zwłaszcza t. zw. gazowej, dalej gazowe kąpiele żelaziste, długotrwające ciepłe kąpiele nasiadowe z wody zwykłej, rozsądne leczenie według zasad hydroterapji, kąpiele rzymskie, czyli świadome używanie łaźni rzymskiej, nareszcie kąpiele w takich rzekach lub jeziorach, których ciepłota jest dla osób niedokrewnych przyjemną, a więc kąpiele tylko chłodnawe. Do takich należą kąpiele w rzece *Sann* n. p., tudzież w jeziorze *Veldeskiem*, *Wörtherskiem*, w lago di *Como*, *Colico*, *Maggiore*, oraz w niektórych jeziorach w *Salzkammergut*.

Zdrojowisk, dostarczających kąpieli borowinowych, mamy dziś już prawie bez liku. Wymienię tu jednak tylko następujące: *Bocklet*, *Cudowa*, *Elster*, *Franzensbad*, *Karlsbad*, *Kissingen*, *Krynica*, *Marienbad*, *Pyrmont*, *Reinerz* i *Ronneby*.

(C. d. n.)

*) Obacz: dr. *Helffts* Grundbuch der Balneotherapie. 9te Auflage. Berlin 1882.

zechce jeszcze przy budżecie obstawać za bliskiem utworzeniem fakultetu medycznego we Lwowie, ale pozwalam sobie głośno i stanowczo stwierdzić, że to stanowisko, które w tej sprawie zajmuje minister Gautsch jest dla kraju korzystne i praktyczne. Bo jakkolwiek można sobie wyobrazić stanowisko jeszcze korzystniejsze, mianowicie utworzenie fakultetu we Lwowie i uzupełnienie fakultetu w Krakowie, ale niestety nie ma nadziei, aby na coś podobnego pozwoliły finanse austrjackie.

Natura ruchu socjalnego w Wiedniu zaczyna stanowczo przybierać znamię legalności, a okoliczność ta wpływa już na to, że pryncypałowie i majstrowie przyjmują życzliwiej żądania robotników. Można już uważać, że zanosi się na powszechną akcję kompromisową. Będą jej towarzyszyły nieporozumienia, kurcze, wzajemne straty od czasu do czasu, ale będą one tylko przemijającemi przeszkodami. Do tego (jeżeli kto chce tak nazwać) optymizmu uprawniają liczne objawy samegoż ruchu socjalnego, a z drugiej strony stanowczość, z jaką rząd wystąpił, tak, że nikt już nie może wątpić, ani obawiać się, żeby państwo nie było w możności obronić porządku, własności i praw.

Ruch ten socjalny nastręcza wszakże jednę uwagę: na robotników zwłaszcza naszych działają niezmiernie hasła (często nie dobrze zrozumiane), odezwy, panflety, broszury z zagranicy przywożone, lub na modłę zagranicznej, tajnej organizacji wydawane. Otóż nie ma się czemu dziwić, gdyż żaden inny głos do robotników naszych nie przemawia — chyba ogłoszenia urzędowe rozlepiane na rogach ulic. Tego za mało i zresztą ogłoszenia urzędowe rozkazują a nie przekonywują. Wynika stąd, że zachodzi potrzeba literatury dla robotników. Warszawa może w tej mierze pracować tylko w zakresie fachowo-technicznym, tam też wydają przewodniki specjalne dla każdego rodzaju robotników.

Galicja powinna zabrać się do produkcji w zakresie politycznym, społecznym, ekonomicznym specjalnie dla robotników. Dla ludu wiejskiego dbają już o pokarm właściwy Macierz i inne wydawnictwa; dla robotników nikt. A ta część ludu jest głodną tego pokarmu, jest wrażliwą, jest przystępną, a nawet jest w znacznej części patrjotyczną, a w ogóle dojrzalszą i wykształceńszą od ludu wiejskiego.

Robotnik żywi się wieloraką trucizną, bo zdrowszego chleba umysłowego nikt dla niego nie wypieka. Sądzę tedy, że nie zwlekając, powinnyby się zawiązać komitety wydawnicze dla literatury robotniczej. Pisarze znaleźliby się, a czytelników jest tysiące. Możeby warto o tem już pomyśleć.

Rada państwa.

Wiedeń 28 kwietnia.

394 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10 minut 15 przed południem.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem.

Izba podjęła przerwane obrady nad tytułem budżetu: „kierownictwo centralne ministerstwa wyznań i oświaty“.

P. dr. Ebenhoch omawiał kwestję szkoły wyznaniowej, która ma tak potężnych i tak różnorodnych przeciwników, nawet na ławie ministrów. Mówca stara się udowodnić, że szkoła wyznaniowa nietylko nie sprzeciwia się interesom państwa, lecz jest konieczną podstawą pomyślnej przyszłości. „Co to jest właściwie szkoła wyznaniowa? Mówicie wiecznie panowie: „Nie wolno zniżać poziomu wykształcenia!“ Ależ my go wcale zniżać nie chcemy, przeciwnie pragnęlibyśmy go podnieść. Rozmaicie ludzie pojmują znaczenie tego słowa: poziom wykształcenia, ale dajmy na to, że tym poziomem jest szlachectwo duszy, siła charakteru i obszerność wiedzy, to czyż może kto przypuszczać, że mybyśmy chcieli wychować w ciemnocie dzieci nasze, któremi nas Bóg obdarzył i które są naszym najdroższym klejnotem?

Nie, zpewnością ostatni grosz dalibyśmy na to, aby nasze dzieci doprowadzić do najwyższego stopnia wykształcenia, które dziś jedynie daje możność prowadzenia skutecznie walki o byt.

My chcemy tylko tego aby oddzielono od siebie dzieci różnych wyznań i aby nauczyciel przy wykładzie poszczególnych przedmiotów brał wedle możności wzgląd na religję. Zdaje mi się, że nie mam potrzeby dowodzić, iż religja chrześcjańska nie sprzeciwia się wcale interesom państwa, jeżeli panowie jesteście innego zdania, to proszę mi powiedzieć, którato nauka religji naszej sprzeciwia się tym interesom?

Religja jedynie może podtrzymać społeczeństwo i państwo, aby wytrzymało te burze, jakie się zbliżają. Dym prochu przyćmi może piękne słońce majowe. (Głosy: O nie!), a zamiast ślicznych dźwięków muzyki wojskowej usłyszymy może inne dźwięki. A jeżeli nawet ruch ten teraz nie wybuchnie, wybuchnąć musi prędzej czy później a zapobiedz można mu tylko tem, że się społeczeństwo uczyni napowrót chrześcijańskiem, zacząć zaś trzeba od dołu — od szkół ludowych“. Oklaski na prawicy.

Poseł Jahn domagał się zaprowadzenia różnych ulepszeń w szkołach wyższych w Czechach.

Sprawozdawca Dr. Bobrzyński wystąpił przeciw mylnemu pojmowaniu znaczenia znanego memorjału biskupów. Niektórzy są zdania, że memorjał ten jest ultimatum wszystkich książąt kościoła, inni, że jestto pozytywny wniosek parlamentarny, a jedno i drugie nie jest prawdą. W memorjale tem zaznaczone jest tylko zasadnicze stanowisko Kościoła w obec szkół ludowych.

Nie będąc wprawdzie ze strony większości parlamentarnej upoważniony do składania jakiegokolwiek oświadczenia, mniema jednak dr. Bobrzyński, że większość parlamentarna dąży do reformy szkół ludowych, reformy tego rodzaju. aby ustawodawstwo państwowe ustanawiało tylko ogólne, kierujące zasady w sprawie szkolnictwa ludowego, wszystko zaś inne aby było pozostawione ustawodawstwu krajowemu. (Brawo z prawicy).

Tytuł „kierownictwo centralne“ przyjęto 130 głosami przeciw 16 i przystąpiono do obrad nad tytułem 2 „nadzór szkolny“.

Poseł Nabergoj domagał się zaprowadzenia słowiańskich szkół ludowych w Tryjeście, gdyż rodzice słowiańscy nie mają tam gdzie dzieci do szkoły posyłać, a we włoskich szkołach ludowych uczą tylko nienawiści i pogardy dla Austrji.

Poseł Kowalski domagał się zaprowadzenia ruskiego seminarjum nauczycielskiego, tudzież urządzenia państwowego zakładu, z którego wychodziliby nauczyciele gimnastyki.

Tytuł 2 przyjęto. Przyjęto także bez debaty tytuł 3: „akademja umiejętności“, tytuł 4 „muzeum dla sztuki i przemysłu“, tytuł 5 „subwencja dla niższo-austrjackiego związku przemysłowego“, tytuł 6 „centralna komisja statystyczna“, tudzież tytuł 7 „geologiczny zakład państwowy“.

Poseł hr. Hompesz żądał, aby rząd dał zakładowi geologicznemu do dyspozycji odpowiednie środki, celem dokonania wierceń dla wydobycia fosfatów, koniecznych dla gospodarstwa rolnego.

O godzinie 4 minut 40 odroczono rozprawę do jutra.

Ambulanse cechownicze.

Ankieta w sprawie zaprowadzenia wędrownego systemu cechowania miar i wag, obradowała w ubiegłą sobotę w Namiestnictwie pod przewodnictwem radzcy dworu hr. Łosia. Udział w tej ankiecie wzięli pp.: ze strony Wydziału kraj. Tadeusz Romanowicz, ze strony Namiestnictwa radzca namiest. Antoni Andaházy, z urzędu cymentniczego, starszy inspektor Ludwik Skirliński, z magistratu m. Lwowa, starszy radzca Romuald Łyszkowski i komisarz Ludwik Home, z kolei państwowych Edward Grotowski, z kolei Karola Ludwika inżynier Emil Pohlman, z grona kupców i przemysłowców Stanisław Ciuchciński, Juljusz Mikolasch, Stanisław Markiewicz, Ignacy Russman i Szymon Weich.

Przedmiotem obrad był projekt, aby na wzór niektórych zagranicznych państw, wprowadzić sposób cechowania i powtórnego cechowania miar i wag przez wędrowne organa urzędowe. Projekt ten podnoszony przez szerokie koła przemysłowe i handlowe Austrji przekazało Ministerstwo rządom krajowym do zbadania przez ludzi fachowych a w przesłanym memorjale wykazało ujemne i dodatnie strony tej innowacji w cechowaniu miar i wag.

Wykazano więc, że system wędrownego cechowania korzystniejszym jest w krajach o bardzo wysoko rozwiniętym ruchu przemysłowym i handlowym, ruchu docierającym do najmniejszych gmin. Główną bowiem korzyścią systemu wędrownego jest to, iż jest on bardzo dogodnym dla tych wszystkich przemysłowców i kupców, którzy mieszkają w pewnem oddaleniu od siedziby urzędów cechowniczych, i że ułatwioną jest przez niego ściślejsza kontrola nad kupcami i przemysłowcami, ponieważ może być wykonywaną nie przez urząd gminny, na który niezawsze w tym względzie spuścić się można, ale przez wędrownych cechowników, którzy z aparatami swymi na miejsce przybywają.

Ujemną stroną systemu wędrownego jest przedewszystkiem, że ambulatoryjnie urządzone cechowanie mniejszą daje rękojmię ścisłości, aniżeli w urzędach stałych, gdyż aparat cechowniczy może łatwo w drodze uledz uszkodzeniu, i nie wszędzie znajdzie odpowiednie umieszczenie, któreby dawało rękojmię ścisłego wykonania czynności.

Pomiędzy urządzeniami, jakieby poczynić należało przy wprowadzeniu systemu wędrownego, wymienia memorjał, iż gminy musiałyby dostarczać bezpłatnie lokalu, posługi do robót pomocniczych i konie z tych urządzeń, a zatem można się obawiać z jednej strony, że spadnie przez to nowy ciężar na gminy, z drugiej zaś strony mógłby spaść na przemysłowców i kupców większy niż dzisiaj wydatek. Tam bowiem, gdzie w pewnej miejscowości znajdować się będzie większa liczba kupców i przemysłowców, wydatek na każdego przypadający będzie mniejszy; gdzie zaś ambulans taki będzie miał do obsłużenia jednę lub dwie firmy, wówczas wydatek wypadnie większy, aniżeli gdyby ci przemysłowcy posłali swe wagi i miary do stałego urzędu cechowniczego.

W załatwieniu tego przedmiotu obrad oświadczyła się zwołana ankieta wszystkiemi głosami przeciw jednemu przeciw zaprowadzeniu w naszej monarchji systemu wędrownego cechowania miar i wag a zarazem za zatrzymaniem obecnych postanowień o obowiązku powtórnego cechowania i to, jak w rozprawach poruszono, co roku.

Ankieta oświadczyła się dalej przeciw zaprowadzeniu ryczałtowych opłat, ściśle oznaczonych, które mieliby składać kupcy i przemysłowcy bez względu na ilość oddanych do cechowania miar i wag w ciągu pewnego czasu, oświadczyła się za zniżeniem dotychczasowej taryfy, a przeciw zaprowadzeniu osobnego kadastru przemysłowców i przedmiotów mających być powtórnie cechowanemi.

Na wypadek, gdyby system wędrowny miał być wprowadzony, oświadczyła się ankieta przeciw temu, ażeby gminy obowiązane były dostarczać bezpłatnie robotników, lokalu i całego urządzenia.

Uchwalono dalej wrócić do dawnego systemu, mocą którego miary i wagi fałszywe ulegały natychmiastowej konfiskacie.

Nadto po za punktami, poruszonemi w kwestjonarjuszu, uchwaliła ankieta na wniosek delegata Wydziału krajowego potrzebę pomnożenia liczby istniejących w naszym kraju urzędów cechowniczych do cyfry 74, tak, ażeby w każdym powiecie był jeden urząd cechowniczy. Gdyby zaś to było niemożliwe, ażeby przynajmniej w każdem starostwie było kompletne urządzenie, t. j. aparat cechowniczy i urzędnik był obowiązany przyjeżdżać w pewnych terminach celem przedsiębrania urzędowego cechowania.

W końcu poruszono i uchwalono oświadczyć się za taką zmianą obowiązujących przepisów, aby wszelkie miary i wagi musiały być cechowane, zanim będą wprowadzone w handel. Możność nabycia dziś w handlu miar i wag niecechowanych daje nieraz powód do nadużyć, które udają się póty, póki szczęśliwy traf nadużycia nie odkryje.

Na tem zakończono obrady, które trwały od godziny 10 do 2 po południu.

Mały Fejleton.

Święta Wielkanocne w Warszawie.

Z Warszawy piszą:

Skończyliśmy dwutygodniowe święta, dwutygodniowe, bo już Wielki tydzień wykoleja nas ze zwykłych zajęć i sposobu życia, a w tym roku nasz tydzień poświąteczny był Wielkim tygodniem dla obrządku wschodniego; kolonia prawosławnych, złożona z urzędników i wojskowych obchodzi święta wielkanocne z równą jak my uroczystością, tradycjonalny, narodowy nasz zwyczaj święconego, przyswoili sobie Rosjanie mieszkający w Królestwie i przestrzegają go ściśle.

Warszawa na czas świąt wielkanocnych przyoblekа szatę uroczystą, poważną, w ostatnich trzech dniach Wielkiego tygodnia warsztaty starego miasta zawieszają pracę, ruch uliczny się wzmaga, pojawiają się owe dawne, szanowne typy rzemieślnicze, przypominające Kilińskich, Morawskich w odświętnych czamarach, młodzież rzemieślnicza z dziada pradziada schludnie odziana, odprawia wędrówki po kościołach. Punktem kulminacyjnym zwiększającego się ruchu to Wielki piątek i sobota aż do rezurekcji. Niedowiarek zbudować się może rzewną modlitwą nabożnych, cisnących się do grobu Chrystusa Pana, tyle w niej wiary i nadziei w skuteczność, że ulecieć ona musi do nieba i wyjednać zmiłowanie Boskie. Ta głęboka wiara i gorąca modlitwa spoczywa widocznie na dnie serca rodzin tutejszych, siwy ojciec, matka i dzieciaki zaledwie od ziemi odrosłe z równem nabożeństwem splatają ręce i wpatrują się w rany Zbawiciela, co na krzyżu skonał. Późno w noc odbywają się pielgrzymki po kościołach. W Wielką sobotę od południa tramwaje i dorożki przestają kursować, od południa ulice prawie martwe, natomiast ku wieczorowi tłumy się wylewają, dążą w kierunku świątyń, aby zawczasu zdobyć sobie miejsce i być na rezurekcji. Naturalnie, że kościoły zaledwie cząstkę pobożnych pomieścić mogą. Tysiące ludzi zalega place i ulice przedkościelne, a kiedy dzwon się odezwie i przerwie wieczorną ciszę, lud pada na kolana i słyszysz rzewne westchnienie w jednę melodję się zlewające „Chrystus zmartwychwstał!“ Czy jest serce, któreby w obec tej wielkiej chwili zmartwychwstania silniej nie zabiło, czy jest oko, któregoby łza nie zwilżyła, czy jest myśl, którаby nie zadrgała nadzieją, że Syn Boży, co na krzyżu skonał nie zmartwychwstał, wyjedna nam lepszą dolę?

W sam dzień Wielkiejnocy ulice puste i martwe, nie ujrzysz na nich ani tramwaji, ani dorożek, ani nawet prywatnych powozów, każda rodzina zamożna lub biedna zasiada za stołem, by podzielić się jajkiem święconem; pół dnia święta pierwszego Warszawianie poświęcają domowi, ale za to od południa formalne procesje ludu, rzemieślników z rodzinami płyną ku placowi Ujazdowskiemu, by wziąć udział w tradycjonalnych tamecznych dorocznych zabawach. Jakaż to w tej ciżbie kilkodziesięcznej mozajka barw, kształtów i fizjognomji, poważny majster uważałby, że się przeniewierza tradycji narodowej i cechowej, gdyby kilku godzin nie miał spędzić na placu Ujazdowskim; panie majstrowe z nadobnemi córkami chętnie szukają wrażeń na huśtawkach i młynkach djabelskich, młódź oblega karusele, tłoczy się do improwizowanych teatrów, do bud kuglarskich olbrzymów i karłów, ale główną siłą nęcącą ciekawość ludku to słup, mydłem wysmarowany, na którego wierzchołku zawieszony odświętny czarny garnitur, srebrny zegarek i jakaś kwota pieniężna.

Bohaterów słupa na igrzyskach Ujazdowskich nigdy nie brak, najwięcej dostarczają ich kominiarze, cieśle i mularze, ale prawdą a Bogiem nie lada zręczności, a pewnie i sprytu potrzeba, aby sięgnąć po oklaski i czarny garnitur. Do połowy słupa to jeszcze jakoś niejednemu się udaje, ale w tej nieszczęśliwej połowie, siły zwykle opuszczają domorosłych akrobatów i zjeżdżają... jak po mydle, ku uciesze ludu. Wreszcie pojawia się mężczyzna około 40-letni, mularz z zawodu, znać znany między ludkiem warszawskim, bo miejsce mu robią i sympatyczne głosy słyszeć się dają: patrz Dulski, Dulski, Dulski chwat, Dulskiemu już od lat kilku nikt nagrody z przed nosa nie schwycił!“ Aktualnie p. Józef Dulski do słupa się zbliżył, zmierzył go pewnem okiem i nie bez trudu, ale dostał się na wierzch masztu i zdobył „le grand prix de Varsovie“. Lud warszawski ma niewątpliwie rycerskie popędy, odwaga, zręczność, poświęcenie, zdobywa jego sympatje, to też okrzyki i wiwaty na cześć Józefa Dulskiego końca nie miały, ale Dulskiemu rośnie w przyszłości niebezpieczny konkurent w osobie trzynastoletniego terminatora Maksymiljana Koszewskiego, który korzystając z chwilowo opróżnionego słupa, ze zwinnością wiewiórki pochwycił się masztu i dostał się na szczyt jego, niestety Dulski już zabrał i garnitur, i zegarek i pieniądze. Koszewskiemu została się sława, oklaski, a wkrótce z drobnych datków publiczności, uzbierało się kilkanaście rubli dla przyszłego zwycięzcy.

Nie myślcie, aby w Ujazdowskich igrzyskach udziału nie przyjmowały i eleganckie sfery Warszawy, naturalnie jako widzowie. Wytworna publiczność przez dwa dni świąteczne przypatrywała się z ekwipaży, to mniej to więcej eleganckich dorocznym zabawom ludowym, prawda, że najpiękniejsze dni wiosenne im towarzyszyły, to też pierwsze to „corso“ wiosenne, wspaniały przedstawiało widok.

W ekwipażach przeważały amerykany nowego szkockiego fasonu i landa, w toaletach damskich przeważała barwa czerwona i paljowa. Naturalnie, że w tych zabawach, w których o ołosto tysięcy ludu udział przyjmuje, nie może się obejść bez wypadków, co wszakże podziwiać należy, to przeciętną przyzwoitość bawiących się, wesołość tam ogólna, niejednokrotnie alkoholem podniecona, ale nigdzie nie wykraczająca z granic i wymagająca interwencji policji.

Ze względu na łączące się ze świętami naszemi święta prawosławne igrzyska ujazdowskie przedłużyły się w tym roku do dwóch tygodni, wszakże od naszego trzeciego dnia Świąt plac Ujazdowski stracił charakter zabaw ludowych, huśtawki jeszcze się wprawdzie bujają, karusele krążą, błaźni cyrkowi nawołują publiczność do bud swoich, ale ludność stanowiąca przez pierwsze dni charakterystyczną igrzysk cechę, ta sympatyczna ludność rzemieślnicza, ta już powróciła do uczciwej dziennej pracy.

Skoro już jestem przy opisie igrzysk ujazdowskich, pragnąc choć pobieżnie dać czytelnikom wyobrażenie o zabawach dorocznych kosztem miasta od stu lat dla ludu wyprawianych, dołączam wam wiersz, w którym jeden z naszych kurjerowych wieszczów opiewa ujazdowskie igrzyska.

> Odgłos bębnów, kurzu chmura
> Istna fala... głów i... pięści.
> — Moje boki!
> Moje plecy!
> — Nic nie szkodzi, proszę częściej.
> Bud kilkoro z „mozeami“.
> Przedstawienia nieustanne.
> Murarz biada w niebogłosy,
> Bo mu cieśla porwał pannę!
> Rycerz chwili... cały w bieli,
> Po wysokim pnie się słupie...
> — Niech pan Ludwik kupi wódki,
> Życie na czczo takie głupie...
> W kiosku dama, czarno-biała,
> Korpulencją wabi tłumy:
> Panna młyna się nie stracha?
> Jabym z djabłem poszła w kumy!
> Z za parkanu wyglądają
> Ubielone błaznów głowy:
> Pan się stawiasz? No, abo co?
> Zbiegowisko i stójkowy,
> Młoda para czule grucha:
> „On“ „jej“ istne sprawia gody,
> Więc kiełbaski, „limoniada“,
> Kiszka z kaszą, przytem... lody,
> Karuzela jak wiatr pędzi,
> Na... tygrysie jedzie dama!
> — Czego pan się tak przygląda?
> — Jaka dumna... więc płać sama!
>
> A po drodze wolno sunie
> Wielkopańskich sznur pojazdów:
> Jakiż plebs ten jest zabawny,
> N'est ce pas madame?
> To Ujazdów.

Z Izby sądowej.

Wadowice 28 kwietnia.

Zaledwie ukończył się u nas proces „amerykański“ a już dziś sala rozpraw tutejszego sądu obwodowego przyjęła gościnnie nowy zastęp żydów, specjalistów oświecimskich, trudniących się uwalnianiem popisowych od służby wojskowej.

Rozprawa rozpoczęła się dziś przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczy radzca sądu krajowego p. Góra. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Ogniewski.

Na ławie oskarżonych zasiedli sami żydzi z Oświęcima w liczbie 18. Głównymi obwinionymi są, Feiwel Brand, Markus Goldberg, Dawid Koppelmann, Natan Wulkan, Abraham Landerer i Markus Sadger. — Landerer i Sadger znani są już z procesu emigracyjnego, w którym Landerer za oszustwo i inne przestępstwa został skazany na 4½ roku ciężkiego więzienia, Sadger zaś na 2 lata.

Prokuratorja oskarża wszystkich obwinionych o to, że w Białej w latach, 1885, 1886, 1887 i 1888 lekarzy wojskowych przy asenterunku zatrudnionych a więc urzędników przy rozstrzyganiu spraw publicznych, podarunkami pieniężnemi do stronniczości i naruszenia obowiązku urzędowego uwieść usiłowali, przez co popełnili zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej.

Każdoroczny asenterunek w Białej miał być według aktu oskarżenia, dla żydów oświęcimskich polem do zbrodniczych machinacyj, bo asenterunek nie odbywał się prawidłowo, zwłaszcza co się tyczy popisowych izraelitów. Popisowi ci bowiem już to sami, już to za pośrednictwem oskarżonych, starali się za pomocą przekupstwa wpłynąć na lekarzy wojskowych, i zapewnić sobie uchylenie się od obowiązku służby wojskowej. Feiwel Band umiał koło tych spraw tak umiejętnie chodzić, że żydzi oświęcimscy przezwali go nawet „doktorem od uwalniań“.

Do rozprawy która potrwa tydzień, zawezwano 26 świadków. Oskarżonych bronią adwokaci tutejsi dr. Iwański, dr. Łazarski, tudzież adwokat z Krakowa dr. Doboszyński ze strony wojskowości znajduje się w sali c. k. major-audytor Maciulski z Krakowa, który śledzi pilnie za przebiegiem rozprawy i zbiera materjał dowodowy, potrzebny dla władz wojskowych.

Dzisiaj rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych, od Feiwla Banda, który już raz w r. 1880 za wyłudzanie pieniędzy pod pozorem, iż przez znajomość z lekarzami wojskowymi potrafi uwalniać popisowych od służby wojskowej, był skazany za zbrodnię oszustwa na 3 letnie więzienie.

Kronika.

Lwów 30 kwietnia

Arcyksiążę Karol Ferdynand odjechał wczoraj z Krakowa do Wiednia.

Stan zdrowia sędziwego prezydenta Izby posłów Rady państwa, dr. Smolki, znacznie się pogorszył.

P. Witold Hausner, wicesekretarz w Ministerstwie sprawiedliwości, zamianowany został sekretarzem ministerjalnym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Adolfa Zontka, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Brzeszczach, Michała Hałania stałym nauczycielem szkoły etatowej w Spasowie, Jana Karwańskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Balicach i Antoninę Dudzińską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Niwiskach.

Konkursa. W celu obsadzenia opróżnionej posady c. k. weterynarza powiatowego, ogłasza c. k. Namiestnictwo konkurs z terminem wnoszenia podań najdalej do końca maja br. Podania wnosić należy do Prezydjum Namiestnictwa.

Stypendjum z fundacji Franciszka Steczkowskiego z Jasła, o rocznych 100 zł., nadał Wydział krajowy na rok 1890 Józefowi Bębnowi, uczniowi szkoły zawodowej dla nauki tkactwa w Krośnie, z zastrzeżeniem że stypendjum to może być przedłużonem na dalsze dwa lata, jeżeli tego wymagać będzie wydoskonalenie się stypendysty w obranym zawodzie i jeżeli wykaże dobre postępy w nauce.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od K. O. ze Lwowa 3 zł. — razem z wykazanemi poprzednio 222 zł. 30 ct.

Z kolei Karola Ludwika. Dnia wczorajszego po godzinie 3 po południu wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień na strychu w stolarni kolejowej i przy silnym wietrze objął prawie odrazu cały dach długiego budynku. Pożar był tak gwałtowny, że z niebezpieczeństwem życia zdołano zaledwie wyciągnąć 60 wagonów tamże umieszczonych; całe urządzenie wewnętrzne, jako też dwa wagony, będące w reparacji, stały się pastwą płomieni. Budynek sam zaraz z początku był nie do uratowania i chodziło głównie o to, aby ogień zlokalizować, co się też z pomocą robotników warsztatowych i wojska, a wreszcie wspólnym usiłowaniom przybyłych straży ogniowych szczęśliwie udało. O godzinie 6 wieczorem ogień o tyle ugaszono, że nie zagrażało już żadne niebezpieczeństwo sąsiednim budynkom. W stolarni dopalały się już tylko belki i wewnętrzne urządzenie.

Szkoda wynosi około 100.000 zł. Budynek spalony i wszelkie objekta były zabezpieczone, tak że towarzystwo kolejowe nie poniosło właściwie żadnej szkody.

Fundacja br. Hirscha. W sprawie tej fundacji wyprawiła tutejsza gmina wyznaniowa żydowska deputację do Ministerstwa, a w skład jej weszli pp. Piepes, Lazarus i Horowitz. Przedwczoraj przyjmował na audjencji deputację tę hr. Taaffe, a na prośbę jej o przyspieszenie aktywowania fundacji, oświadczył, że rząd dopóty nie pozwoli na wprowadzenie jej w życie, dopóki fundator nie zmieni dokumentu erekcyjnego, pod względem konfesyjności szkół przemysłowych z fundacji powstać mających.

Od hr. Taaffego udała się deputacja na audjencję do JE. ministra dla Galicji, p. Zaleskiego.

Zmarli. Wilhelmina Kromps, córka b. radzcy sądu krajowego, zmarła we Lwowie w 58 roku życia. — Jan Huber, woźny pocztowy, zmarł we Lwowie w 58 roku życia.

Subwencji na cele drogowe udzielił Wydział krajowy w formie bezzwrotnych zasiłków:

Wydziałowi powiatowemu w Brzesku na budowę drogi gminnej Strzelce małe-Uście solne 1500 zł.;

Wydz. powiat. w Mościskach na rekonstrukcję drogi gminnej Rudki-Jaworów 1000 zł.;

Wydz. pow. w Nisku na budowę drogi gminnej Rudnik-Ulanów-Nisko 3000 zł.

Najwyższą sankcję otrzymały zeszłoroczne uchwały Sejmu naszego, zezwalające na pobór opłat mytniczych:

Gminie w Mizuniu od dwóch mostów na rzece Mizuńce w Mizuniu;

gminie wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór w Rychcicach;

obszarowi dworskiemu w Szczurowicach od przewozu na rzece Styr w Szczurowicach;

obszarowi dworskiemu w Niedarach od przewozu na rzece Rabie pod Ujściem solnem;

obszarowi dworskiemu w Wietrzychowicach od przewozu na rzece Dunajcu pod Wietrzychowicami;

obszarowi dworskiemu ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Gniewczynie łańcuckiej;

obszarowi dworskiemu ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Czarnej;

obszarowi dworskiemu ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Białobrzegach;

obszarowi dworskiemu ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Budach łańcuckich;

Sankcji nie otrzymała uchwała sejmowa, którą zezwolono na pobór opłat obszarowi dworskiemu w Gniewczynie trynieckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Gniewczynie trynieckiej.

Z krajowego funduszu przemysłowego przyznał Wydział krajowy 3procentowe pożyczki:

Kazimierzowi Chodzińskiemu, właścicielowi zakładu artystycznego rzeźby kościelnej w Krakowie w kwocie 3000 zł., zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891.

Stowarzyszeniu stolarzy w Stanisławowie w kwocie 2000 zł., zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891.

Henrykowi Rosenbuschowi, właścicielowi zakładu galwanicznego we Lwowie, w kwocie 2000 zł., zwrotną w 8 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891.

Uroczyste pontyfikalne nabożeństwo ku czci N. P. Marji, jako królowej Polski, w myśl ślubów króla Jana Kazimierza odbędzie się w roku bieżącym w pierwszą niedzielę maja, tj. dnia 4 tegoż miesiąca, w archikatedrze lwowskiej o. ł. o 10 godzinie rano.

Jak lat poprzednich, na uroczystości tej wystąpić mają korporacje, bractwa i stowarzyszenia w całym komplecie zarówno jak i rada miasta. Dowiadujemy się zarazem, że sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu celebrować będzie nasz arcypasterz, jeżeli mu zdrowie pozwoli; kazanie zaś mieć będzie ks. arcyb. Feliński, co w wysokim stopniu przyczyni się do podniesienia tej uroczystości.

Wiadomo, że „celem zadośćuczynienia ślubom poprzysiężonym w imieniu narodu przez króla Jana Kazimierza“ zawiązało się u nas za pozwoleniem władz świeckich i duchownych stowarzyszenie pod nazwą „Bractwo N. P. Marji Łaskawej, Królowej korony polskiej“.

Zadaniem tego bractwa jest przedewszystkiem:

Podnoszenie i rozszerzanie ducha religijnego i dążenie do poprawy tych osobliwie wad, które się przyczyniły do upadku naszego, tudzież

podejmowanie i popieranie według możności wszelkich godziwych usiłowań, dążących do moralnego i materjalnego polepszenia doli ludu i klas pracujących.

Owóż bractwo to, które się już zaznaczyło w społeczeństwie naszem takiemi instytucjami jak: Opieka nad sługami (oddział św. Jadwigi), Opieka nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki), Opieka nad wdowami (oddział św. Salomei), uzyskało obecnie od Stolicy św. liczne przywileje, a między innemi odpust zupełny na dzień uroczystości ku czci N. P. Marji Królowej korony polskiej, jako swego głównego święta.

Zawdzięczając też temu brewe Stolicy św., które społeczeństwo nasze wdzięcznie przyjąć i ocenić potrafi, uroczystość pomieniona zamiast dnia 1 kwietnia który często wypada w wielkim tygodniu, za zezwoleniem Najprzew. Ordynarjatu przeniesioną być mogła na pierwszą niedzielę miesiąca Marji, który odtąd będzie dniem święta Królowej Polski.

Mleczarnie lwowskie. Nie tylko jasne słońce, nie tylko pierwiosnki i fijołki i nie tylko pączki na kasztanach znaczą na bruku lwowskim wiosnę..

Ta oblubienica ludzi zarówno szczęśliwych jak zrozpaczonych ożywia nawet mleczarnie.

Po zimowym zastoju z pierwszym uśmiechem słońca zaczyna życie wstępować do odświeżonego przybytku „mleka prosto od krowy“, „kawy gospodarskiej“ (z kożuszkiem) i „ciasta własnego wypieku“...

Kto odwiedza lwowskie mleczarnie o wczesnej wiośnie?

Przedewszystkiem stary emeryt... Następnie wygłodzony student... Potem pulchna *fräulein* z pucułowatemi dzieciakami, a w końcu... młody kawaler, który w zimie nie żałował sobie ziemskich rozkoszy i uciech...

Zapytajcie takiego kawalera, skąd mu przyszło do głowy zajadać mleko kwaśne i opijać się mlekiem prosto od krowy?

Otworzy na was szeroko swoje zmęczone oczy i szepnie z tajemniczym odcieniem w przytłumionym głosie:

— Uważacie, to zdrowo!...

„To zdrowo“... jakże mi to przypomina pewną anegdotę aktorską. Na wałach Hetmańskich. Spotykają się: dramatyczny blady Paweł z lirycznym wątłym Gawłem, wczesnym rankiem, na skwerze. Ze zdziwieniem spoglądają sobie w zaczerwienione oczy i ze zdumieniem przypatrują się swojej nieświeżej cerze.

A po chwili taką zamieniają rozmowę:

— Co tu robisz?

— Przyszedłem na świeże powietrze.

— Doprawdy?... to wyborne, bo ja także!

I obaj niedbale rzucają się na ławkę, obaj wydymają z dumą swe wklęśnięte piersi, obaj z amatorstwem palaczy zaciągają się... miejskiem powietrzem, tudzież aromatem trzech suchotniczych kasztanów i obaj szepcą:

— Ach!... jak to zdrowo!.. jak zdrowo!...

Nowy zakład fotograficzny pp. W. Edera (syna) i J. Szulisławskiego został wczoraj uroczyście poświęconym. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Szymonowicz, poczem obaj młodzi wspólnicy nowej firmy podejmowali przybyłych na tę uroczystość gości sutem śniadaniem i pokazywali im szczegółowo urządzenie swego zakładu.

Nowy zakład fotograficzny mieści się w hotelu Europejskim, a urządzony jest tak wzorowo i z takim komfortem, że w niczem nie ustępuje pierwszym tego rodzaju zakładom zagranicznym. P. W. Eder jest synem znanego dobrze fotografa lwowskiego, Józefa Edera. Ukończywszy dział chemji na politechnice tutejszej, następnie wydoskonalił się za granicą w sztuce fotograficznej.

Oglądaliśmy szczegółowo aparaty fotograficzne nowego zakładu i jego pierwsze prace. Aparatów tak dobrych nie ma żaden zakład lwowski, nie dziw więc, że fotografie przez nie zdjęte wyglądają jak cacka.

Mamy to głębokie przekonanie, że publiczność nasza gorąco poprze ten nowy zakład, tem bardziej,

że właścicielami jego są Polacy, młodzi ludzie, którzy rozumieją się na swym zawodzie i sztukę fotograficzną traktują jako sztukę, a nie jako rzemiosło.

Walne doroczne zgromadzenie lwowskiego oddziału towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbyło się w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem p. Bol. Mikulińskiego. Z odczytanego przez sekretarza zarządu p. Domrazka sprawozdania z r. 1889 wyjmujemy, że oddział lwowski „Rodziny" liczył w tym roku 152 rzeczywistych i 46 wspierających członków, a między tymi ostatnimi byli: JE. p. Namiestnik i p. prezydent miasta. W roku tym fundusz emerytalny powiększył się o kwotę 1.105 zł. 45 ct., wkładki członków przyniosły dochodu 232 zł., a fundusz stypendyjny doszedł do wysokości statutem oznaczonej i po raz pierwszy udzielono z niego stypendjum p. Juljanowi Krupskiemu, kształcącemu się w wiedeńskiej szkole przemysłowej w dekoracyjnem malarstwie.

Po udzieleniu zarządowi absolutorjum wybrano nowy zarząd.

Prezesem wybrany został p. Mikuliński Bolesław. Zastępcą prezesa p. Welichowski Jan. Sekretarzem p. Wysocki Stefan. Do wydziału weszli pp.: Lisowski Jan, Cichulski Władysław, do komisji rewizyjnej pp.: Bromilski Jan, Domrazek Józef, Jasielski Mieczysław.

Stowarzyszenie „Pracy kobiet" na dorocznem walnem zgromadzeniu członków pod przewodnictwem p. K. Kosińskiej ukonstytuowało się na rok bieżący wybierając do rady nadzorczej pp.: Adelę Burzyńską, Jadwigę Dąbczańską, hr. Bronisławę Golejewską, Sewerynę Jabłonowską, Kłosowską, Olgę Lewicką, Wincentę Longchamps, Józefę Mochnacką, hr. Franciszkę Potulicką, Potworowską, Tadeuszową Romanowiczową. Sklepińską, hr. Teresę Sobańską, Edwardowę Teodorowiczowę, Wandę Wereszczyńską, Marję Zielińską.

Sprawozdanie za rok ubiegły, odczytane przez pannę Longchamps wyraża hołd pamięci zmarłej przewodniczącej stowarzyszenia ś. p. Walerji br. Hejdlowej, oraz ś. p. Heleny Hochbergerowej, które znaczne zasługi położyły około założenia, rozwoju i utrzymania przy życiu towarzystwa „Pracy kobiet".

W r. 1889 rozwijało się ono normalnie utrzymując kurs białego szycia i haftu, na który uczęszczało 141 uczennic, ucząc robót ozdobnych kobiecych i robienia frendzli i udzielając nauki kroju. Bazar wyrobów towarzystwa, na którego założenie zebrano już kilkaset zł., nie został dotąd otwarty dla braku odpowiedniego lokalu, lecz sprawa ta, chociaż odroczona nie została zaniechaną.

W roku ubiegłym towarzystwo miało dochodu 2.712 zł. 90 ct., wydatków 2.456 zł. 30 ct., a fundusz jego żelazny wynosił z końcem tego roku kwotę 1.043 zł.

Straszny pożar nawiedził miasteczko Busk. Wybuchł on wczoraj i w perzynę obrócił osiemdziesiąt domów na dwóch przedmieściach i dworski browar.

Spółka ślusarska w Świątnikach otrzymała od Wydziału krajowego zasiłek 100 zł. na koszta wzięcia udziału w wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu.

Równocześnie polecił Wydział krajowy wystawę wyrobów ślusarzy świątnickich opiece Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, jako komisarza ministerjalnego wystawy rolniczo leśnej i głównego orędownika działu galicyjskiego przemysłu domowego na tej wystawie.

Do niekończącego się szeregu bastówek — które obecnie są na porządku dziennym — przybyła świeżo zmowa robotników w fabryce sukna Karola Hessa w Białej.

Jeszcze dnia 26 bm. deputacja robotników, składająca się z pięciu osób przybyła do właściciela fabryki z żądaniem podwyższenia płacy o 60 do 70 procent. Pan Hess oczywiście nie mógł się zgodzić na tak znaczne podwyższenie płac lecz obiecał podwyższyć je o 10 pct. Robotnicy nie zadowolnili się tą podwyżką, lecz wszyscy (w liczbie 100) opuścili dnia 29 bm. fabrykę. Przy pracy pozostały tylko dziewczęta.

Jestto pierwsza bastówka robotnicza w Białej.

40.000 zł. zażądał okulista wiedeński od szacha perskiego za operację zdjęcia bielma z oka jego małżonki.

Dziewięcioletnia samobójczyni. W jednej z wiosek we wschodnich Prusiech odebrała sobie w tych dniach życie dziewięcioletnia dziewczynka. Dziecko to ukradło chustkę jednej koleżance, za co ukarali je rodzice, w obawie jednak przed dalszą odpowiedzialnością w szkole, rzuciło się ono do studni, gdzie znalazło natychmiastową śmierć.

Nominacje biskupów w Rosji. Petersburski *Goniec rządowy* ogłasza nominację następujących biskupów katolickich: Nowodworskiego w Płocku, Jaczewskiego w Lublinie, Awdziewicza w Wilnie, Kossowskiego w Kielcach i Zerra w Tyraspolu. Dotychczasowy biskup tyraspolski, ks. Zottmann, podał się z powodu nadwątlonego zdrowia do dymisji i otrzymał ją. Pozostanie jednak biskupem tytularnym.

Kradzież 5,000.000 franków. Właściciel kantoru bankierskiego w Paryżu, niejaki Beringer, znikł temi dniami bez śladu, skradłszy 5,000.000 franków, deponowanych u niego. Klientela składała się przeważnie z drobnych interesantów, którzy w zaufaniu powierzyli mu swe oszczędności. Beringer jest żonatym i ojcem ni mniej niż dwadzieściorga dzieci, z których dziesięć jest żyjących.

Z Telacza nam piszą:

Od Wgo Pana Zenona Cywińskiego, właściciela dóbr Telacze otrzymałem dla rozdania między biednych i dotkniętych nieurodzajem włościan z tejże wsi 100 korcy kartofel, za który to szczodry dar w imieniu cierpiących niedostatek włościan składam wspaniałomyślnemu dawcy serdeczne: „Bóg zapłać".

Ks. P. Lityński, proboszcz miejscowy.

Z Piły (pod Żółkwią) donoszą nam:

Wieczorem 23 bm. Paweł Mandzij, włościanin z Piły, powracał ze sługą swym z Żółkwi do domu. Chcąc dać wytchnąć długą drogą znużonym koniom, zatrzymał się koło karczmy tuż przy gościńcu rządowym stojącej, i rzuciwszy koniom trochę siana, poszedł ze sługą do karczmy na kieliszek wódki.

Podczas gdy Mandzij zabawiał się w karczmie, służący arendarza Ilko Klimko skradł z wozu owies, który Mandzij w Żółkwi kupił do siewu.

Gdy Mandzij po półgodzinnym blisko wypoczynku chcąc udać się w dalszą drogę, wyszedł z karczmy do swego wozu, spostrzegł wnet, że nie ma worka z owsem. Wrócił tedy do karczmy i domagał się od arendarza zwrotu skradzionego worka, rzucając podejrzenie o kradzież na synów arendarza.

Na żądanie Mandzija odpowiedział arendarz grubijańskiemi słowy; powstała więc kłótnia, a od słów przyszło do bitki, podczas której arendarz z synami i służącym swym Klimkiem opadli Mandzija i dopóty go bili, dopóki on ducha nie wyzionął.

Służący Mandzija, korzystając ogólnego zamieszania bitką wywołanego, zdołał uciec. Mordercy widząc, że ich ofiara już żadnych znaków życia nie daje, włożyli ją na wóz, który skierowali w stronę Piły i napędzili konie w kierunku ku domowi. Konie wlokąc się powoli przybyły wreszcie do domu, gdzie ku wielkiemu przerażeniu domowników odkryto na wozie zwłoki zamordowanego Mandzija.

Mordercy zostali przyaresztowani.

Korespondencja Administracji. *WP Sroczyński w Bolesławiu.* Stosownie do polecenia WPana posyłaliśmy *Przegląd* dla Niego do Wołczkowiec, poczta Zabłotów. Jednakże od dziś wysyłamy znowu do Bolesławia.

Teatr. Dziś we środę po raz pierwszy „Cień" dramat w 4 aktach Lindaua w przekładzie Marjana Gawalewicza; jutro we czwartek „Wielka księżna Gerolstein", operetka w 3 aktach Offenbacha.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W przyszłym tygodniu gościć będzie na naszej scenie p. Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich. Na pierwszy występ, w którym znany ten artysta przedstawi się lwowskiej publiczności, wybrał p. Kotarbiński tytułową rolę w dramacie Gutzkowa „Urjel Akosta".

* **Misje katolickie**, zeszyt za miesiąc maj zawiera: Archidjecezja w Bombaju. List ks. prałata Władysława Zaleskiego, sekretarza nuncjatury apostolskiego w Paryżu. — Birma. VI. Mnisi buddyjscy i czarodzieje w Birmie. VII. Zwyczaje i obyczaje Birmanów. VIII. Dzieje chrześcijaństwa w Birmie. Misje OO. Jezuitów. — Misja w Kuldży. — Misje i męczeństwo O. Izaaka Jogues'a T. J. (c. d.) VI. Cierpienia misjonarzy. Tortury i śmierć trzech Huronów. — Z Dahomeju. — Wiadomości bieżące z misyj.

W zeszycie tym są następujące ilustracje: Birma południowa. Wioska plemienia Shan; podług fotografji. Aktorzy i muzycy; podług fotografji. — Widok okolicy nad rzeką Irawadi; podług rysunku angielsk. kapitana p. Yule. — Majętna niewiasta birmańska w świątecznym stroju i jej służąca; podług fotografji. — Ks. Konstanty De Deken, misjonarz w Kuldży. — Kaplica i chrześcijanie - katolicy z ks. De Deken'em, misjonarzem w Kuldży; podług fotografji. — Bożnica dungańska w Kuldży; podług fotografji. — Statua św. Stanisława biskupa, znaleziona w Kuldży. — Męczeństwo O. Izaaka Jogues'a T. J.; podług rysunku z XVII wieku. — Jedna z ulic w Kuldży; podług fotografji.

Rozmaitości.

— Zwyczaj palenia wdów wraz z zwłokami ich mężów panuje jeszcze na wyspie archipelagu indyjskiego, Bali, na wschód od Jawy. Niewolnicy nieboszczyka podzielają ten sam los, jeżeli piastował on wysoki urząd. Rząd sam o tyle uwzględnił ten barbarzyński tradycyjny zwyczaj, że zabronił palenia żywcem, ale pozwolił zabijać nieszczęśliwe ofiary i dopiero je palić. Niedawno zginęły taką śmiercią trzy wdowy po wodzu.

— Kot w Chinach. W berlińskiem towarzystwie antropologicznem miał dr. Hirth, dyrektor cłowy w Chinach, czasowo w Niemczech na urlopie bawiący, ciekawy odczyt o pochodzeniu kota domowego w Chinach.

Starożytni Chińczycy nie otaczali kota taką czcią, jak Egipcjanie. Dla tego w dziełach religijnych chińskich mało jest o nim wzmianki. Po chińsku kot nazywa się „miau", zatem ma nazwę *onomatopeiczną*, to znaczy pochodzącą od dźwięku, jaką wydaje.

W jednem z najstarszych dzieł chińskich w tak zw. „Księdze pieśni", znajduje się opis ojczyzny którejś księżniczki. W opisie tym czytamy, że rodzinny kraj tej księżniczki posiada zwierzę „miau", żyjące w lasach razem z tygrysami. Wnosić stąd wypada, że w owe czasy kot był jeszcze dzikiem zwierzęciem. Również wspominają dawne księgi Chińczyków bardzo często o myszach, a nigdy o kotach, co wskazuje, że wtedy nie istniał jeszcze kot domowy. W księdze świętych obrządków znajdujemy ustęp taki:

„Ofiary składajmy tygrysowi i „miau"; pierwszemu ponieważ tępi dziki, drugiemu ponieważ niszczy polne myszy".

Zabytki literatury z IV. stulecia przed Chrystusem nie zawierają nic takiego, z czegoby dójść można, czy kot w tym czasie był już zwierzęciem domowem. Dopiero dzieła pochodzące z II. stulecia przed Chrystusem dają do zrozumienia, że w tym czasie zaliczano kota do zwierząt domowych. Znajdują się w tych księgach np. zdania takie, przypominające metodę Ollendorfa:

„Wół jest niezawodnie cennem zwierzęciem, ale do łapania myszy odpowiedniejszym jest „miau".

„Koń jest szlachetne zwierzę, ale chcąc wyniszczyć w pałacu myszy, trzeba użyć do tego ułaskawionego kota".

Wreszcie w dziele, pochodzącem z VI. wieku po Chrystusie znajduje się zdanie następujące:

„Miau" jest nieco mniejszy od tygrysa i używany bywa jako zwierzę domowe do niszczenia myszy".

O tem skąd kot do Chin przybył, literatura chińska nie zawiera żadnych wskazówek.

— Wpływ księżyca na rośliny. Na jednem z ostatnich posiedzeń akademji nauk w Paryżu przyrodnik Duchartre skreślił wyniki ciekawych doświadczeń prof. Musseta nad zachowaniem się roślin wobec promieni księżycowych.

Liście i łodygi roślin zwracają się — jak wiadomo — pod działaniem słońca w tym kierunku, skąd otrzymują najwięcej światła i ciepła. Promień księżyca jest jedynie odbiciem promieni słonecznych; ale siła odbicia zależy od własności odbijającej powierzchni, mogącej wysyłać jużto większą, już też mniejszą ilość promieni. Nasuwało się więc tutaj pytanie: „Czy działanie promieni księżycowych na liście odpowiada dokładnie działaniu promieni słonecznych?"

Prof. Musset uczynił w tym celu cały szereg doświadczeń, które wykazały, że księżyc tem silniej oddziaływa na rośliny, im wyżej one się znajdują nad poziomem morza.

W lipcu i sierpniu roku zeszłego w ciągu kilku nocy księżycowych uczony ten badał pilnie ruchy liści i łodyg krzewu rosnącego pod Grenoble nad wzgórzu sięgającem do tysiąca metrów, i przekonał się, że łodygi wraz z liśćmi szły za biegiem księżyca, a więc promienie jego tak samo jak promienie słońca wywierają wpływ na rośliny.

Podobne spostrzeżenie uczynił jeszcze w roku 1860 Duchartre na pewnych roślinach zwrotnikowych, które zwracają się łodygami i liśćmi do tarczy księżyca. W tym razie promienie świetlne działają prawdopodobnie silniej niż promienie cieplne, albowiem te, odbijane przez powierzchnię księżyca, dostają się na ziemię w nader małej ilości.

Piacci, uczony włoski, prowadził badania swoje na szczycie Teneryfy (na wyspach Kanaryjskich) i doszedł do wniosku, że działanie cieplnych promieni księżyca dorównywa zaledwie działaniu świecy znajdującej się w odległości piętnastu metrów od przedmiotu. Natomiast świetlne promienie księżyca są dość silne, bo przy świetle księżycowem można dokonywać zdjęć fotograficznych.

Henryk Parville zrobił w Nikaragua spostrzeżenie, że nasiona zasiane podczas pełni rosły wolniej niż zasiane podczas nowiu, co potwierdza do pewnego stopnia poglądy ludu, który przypisuje księżycowi bezpośredni wpływ na roślinność.

Ziarno zasiane podczas nowiu zaczyna kiełkować podczas pełni, a dzięki chemicznemu działaniu promieni księżyca rośnie prędzej; tymczasem rośliny, zasiane podczas pełni, ziębną w czasie nowiu i nie podlegają chemicznemu działaniu, które odbywa się w młodych roślinkach pod wpływem świetlnych promieni pełni.

Część ekonomiczna.

§ **Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** na posiedzeniu z 28 b. m. uchwaliła wypłacić akcjonarjuszom superdywidendę w wysokości $3\frac{1}{2}$ zł. od każdej akcji, tak iż oprocentowanie ogólne wyniesie od akcji po 13 zł. 50 ct. czyli 6.5 procentu. Z przeszłorocznego czystego dochodu zostanie na rachunek roku 1890 przeniesioną kwota 548 266 zł. Subwencja państwowa dla kolei Lwowsko-Czerniowieckiej za rok ubiegły wynosiła 1.787.445 zł. dosięgła przeto wysokości $81\frac{1}{4}$ procentu koncesją zastrzeżonej gwarancji.

§ **Niemieckie walcownie** i lejarnie żelaza poczynają obniżać cenę swoich wyrobów. I tak stowarzyszenie reńsko-westfalskich fabryk postanowiło zniżyć cenę leizny N. I o 11, N. III o 17 marek, a „Pudeleisen" obniżyć o 10—12 marek. Zachodnio niemiecki związek hut żelaza uchwalił również obniżyć cenę blachy na kotły i rezerwoary o 20, a grubszej o 30 marek. Wreszcie stowarzyszenie nadreńskie obniżyło cenę sztabowego żelaza o 20 marek. Widocznie obniżka glasgowskich warrantów i ogólny spadek ceny żelaza na targach angielskich zmusił skartelowane huty niemieckie do liczenia się nadmierną produkcją i osłabionym popytem i zniewolił je do bardzo znacznego obniżenia cen żelaza.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3946 sztuk opasowego i 986 sztuk chudego. — Razem 4932 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 843 sztuk opasowych i 256 sztuk chudych; z Bukowiny 114 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 635 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 103 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był słaby. Ceny spadły przeciętowo w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 zł. Nie sprzedano 179 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—53 zł. — ct., za towar przedni po 54—55 zł. — ct.; wyjątkowo po — — zł.; węgierskie woły opasowe po 46—53, za towar przedni po 54—58, wyj. — zł.; z innych krajów koronnych po 50—56, za towar przedni po 57—60 zł.; wyjątkowo do — —.—; krowy po 17—27; stadniki po 22—30; bawoły po 18—24 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 16—114 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 28 kwietnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono koleją i furami znaczne ilości zboża, a obok tego z prowincji liczne nadeszły oferty. W obec tego potrzeby młynów tutejszych okazały się zbyt małe; a że i eksport ze względu na wysokie stosunkowo ceny u nas wcale się nie opłaca, przeto sprzedający nadaremnie szukali odbiorców na swój produkt. W tych warunkach ceny prawie wszystkich produktów znacznej stosunkowo doznały zniżki, a mimo to obroty były bardzo małe, tak, że większą część dowiezionego zboża oddano na składy.

Płacono za pszenicę białą od 9·25 do 9·60; za czerwoną od 9·25 do 9·65; za żółtą od 9·20 do 9·55; za żyto od 8·— do 8·50; za jęczmień browarny od 7·25 do 8·—; na paszę od 6·50 do 6·75; za owies od 7·50 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 28 kwietnia.

(*Z*) W oczekiwaniu, jak przyjmie giełda berlińska uchwałę centralnego związku niemieckich hut, walcowni i lejarni żelaza o zniżeniu cen ich wyrobów, rozpoczęła nasza giełda dzisiejsza czynności z taką apatją, iż prócz dosyć ożywionego ruchu w rentach, reszta papierów była całkowicie zaniedbaną. Zastój ten podkopywał kursa akcyj bankowych i przemysłowych, już przeto przed nadejściem pierwszych notowań berlińskich obniżył się znacznie poziom naszych kursów, a w pierwszym szeregu dotkniętych tą zniżką szły międzynarodowe akcje bankowe i akcje przedsiębiorstw górniczych. Na kursa tych ostatnich działała deprymująco wiadomość, iż zaledwie uspokojono bastówkę w okręgu ostrawskim, już grozi handlowi węglem kamiennym nowy strejk w Chrzanowie i Jaworznie, a 2.600 zatrudnionych tam górników postanowiło zawiesić robotę. Pierwsze kursa poranne z Berlina wykazały, że tameczny targ pieniężny uląkł się nagłego obniżenia cen żelaza i obawy te wyraził znaczną zniżką w papierach górniczych. Wiadomość ta przyspieszyła spadek kursów na naszej giełdzie, więc chociaż południowe notowania berlińskie wykazywały znaczne polepszenie, zamknięto dzień dzisiejszy ogólną baissą, w czem stanowiły wyjątek jedynie renty wspólne i austrjacka papierowa, które dziś wobec silnego pokupu znów posunęły się wyżej.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 293 50, węgierskie 329 75, Anglobanki 144·25, Uniony 234·50, Bankvereiny 113·75. Länderbanki 215·50, Ludwiki 193·—, Czerniowieckie 232·—, Renta papierowa 89 20, srebrna 89 65, austrjacka złota 109 45, papierowa 101·—, węgierska złota 102·—, papierowa 99 35. Ruble 1·31.

Telegramy „Przeglądu".

Biała 30 kwietnia. Dzisiaj znowu 300 robotników zawiesiło pracę. Spokój nie został wcale zakłócony.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Przy tytule budżetu „Uniwersytety" podnosi poseł Derschatta, że profesorowie i asystenci w politechnikach mają pensje za małe, a także żąda, aby rząd podwyższył pensje profesorów uniwersytetu o tysiąc zł. rocznie, a natomiast zniósł czesne i zamiast tego zaprowadził wyższą taksę od uczniów. Mówca pragnie także polepszenia losu ukończonych techników. Minister Gautsch odpowiada, że to co proponuje poseł Derschatta, zasługuje na poważne zastanowienie, przeto też minister nie może na razie żadnego w tej mierze złożyć oświadczenia. Następnie zastanawia się minister nad tem, co mówił poseł Jahn o potrzebach szkół czeskich i oświadcza, że rząd uwzględni życzenia Czechów (oklaski).

Zaczek żąda założenia w Morawji uniwersytetu z językiem wykładowym czeskim, omawia losy dawnego uniwersytetu w Ołomuńcu i wyraża nadzieję, że tam niebawem powstanie nowy uniwersytet imienia Cesarza Franciszka Józefa.

Nastąpiło zamknięcie dyskusji, poczem zabrali głos jeneralni mówcy Magg i Czerkawski, a ten ostatni przypomniał ministrowi jego przyrzeczenie, iż założy wydział medycyny we Lwowie.

Tytuł „Uniwersytety" Izba przyjęła.

Przy tytule „szkoły średnie" podnosi minister Gautsch, że zarząd ministerstwa oświaty już wiele zdziałał dla polepszenia bytu suplentów i dalej o ich definitywne umieszczenie starać się będzie. Co się tyczy zaś zamiaru ograniczenia nauki języków klasycznych, a rozszerzenia nauki przedmiotów realistycznych, oświadcza p. minister, że choć otwarcie przyznać musi, że są pewne błędy w dzisiejszej metodzie nauczania języków klasycznych, to on jednak w wielkiej walce realizmu i klasycyzmu, zawsze na stronę klasycyzmu się przychyli. Administracja państwowa musi wśród obecnych stosunków starać się utrzymać w całej pełni humanistyczny kierunek w gimnazjach, gdyż w ostatnich czasach zanadto pracowała nad rozwojem kierunku realistycznego, zakładała państwowe szkoły przemysłowe, handlowe i uzupełniające.

Wiedeń 30 kwietnia. Izba posłów załatwiła rubrykę budżetu „szkoły średnie". W dyskusji przemawiali Edelbacher i Tonkli. Następnie przystąpiono do obrad nad rozdziałami „Bibljoteki naukowe" i „szkolnictwo przemysłowe".

Nabergoj żądał założenia w Prosecco szkoły obrabiania kamienia, ze słoweńskim językiem wykładowym.

Ks. Czartoryski wzywał rząd, aby popierał galicyjskie szkoły przemysłowe i galicyjski przemysł domowy.

Wiedeń 30 kwietnia. Wedle biuletynu wyłożonego w Izbie posłów, u prezydenta Smolki skonstatowali lekarze górne zapalenie prawego płuca.

Wiedeń 30 kwietnia. Kupcy z przedmieść wydali cyrkularze, w których oświadczają, że sklepy ich w dzień 1 maja będą otwarte. Cech majstrów introligatorskich wyrobów galanteryjnych ze skóry uwolnił czeladników na dzień 1 maja od pracy.

Peszt 30 kwietnia. Wedle doniesienia *Nemzetu* ministrowie Szapary i Weckerle pojadą prawdopodobnie w sobotę powtórnie do Wiednia, aby znów wziąć udział w wspólnych konferencjach ministerjalnych, na których ma być ostatecznie ustanowiony wspólny budżet na podstawie pewnych do tej pory przez ministra wojny poczynionych obliczeniach.

Brescia 30 kwietnia. Stowarzyszenia robotników uchwaliły wczoraj, że ci robotnicy, którzy doznaliby jakichkolwiek szkód z zawieszenia roboty w dniu 1 maja, mogą w owym dniu pracować; za to mają się wszyscy wieczorem tego dnia zebrać na zgromadzenie. Ponieważ władze zakazały wszelkich demonstracyj, przeto stowarzyszenia robotników uchwaliły wstrzymać się od nich, a wieczór spędzić na prywatnych zebraniach. Policja zaaresztowała tu 23 osób.

Frankstadt 30 kwietnia. Wedle autentycznych wiadomości tylko z trudnością zdołano wczoraj powstrzymać wzburzonych robotników od napadu na sąd powiatowy. Fabrykę Bombelli zburzono, zapasy towarów zniszczono. Wojsko przywróciło spokój i ustrzegło inne fabryki przed zniszczeniem.

(Przyp. Red. Miasteczko Frankstadt leży na Szlązku w powiecie nowotyczyńskim, (Neutischein), liczy około 6.000 mieszkańców i posiada kilka przędzalń, rafinerji i młyn parowy).

Chemnitz 30 kwietnia. Obwieszczeniem ministerstwa skarbu zagrożono natychmiastowem wydaleniem ze służby wszystkim robotnikom kolei państwowej, którzyby 1 maja nie stawili się do pracy.

Kandja 30 kwietnia. Zniesiono stan oblężenia na Krecie i wszystkie sądy wojenne. Chrześcijanie są z tego bardzo zadowolnieni.

Paryż 30 kwietnia. Dzienniki donoszą, że przedsięwzięto tu dalszych czterdzieści aresztowań.

Berlin 30 kwietnia. Sejm pruski przekazał po dość długiej debacie komisji z 21 członków złożonej projekt ustawy o zamknięciu granicy dla bydła.

Londyn 30 kwietnia. Rustem-basza przedłożył Salisbury'emu propozycję Porty dotyczący wycofania wojsk angielskich z Egiptu. — Salisbury zastrzegł sobie odpowiedź na tę propozycję.

Turyn 30 kwietnia. Związkowi stowarzyszeń robotniczych w mieście i prowincji Turynu, nie dozwolono odbywać uroczystych obchodów w dzień 1 maja, w skutek czego związek wzywa wszystkie stowarzyszenia robotnicze, aby się od wszelkich demonstracyj w dniu 1 maja wstrzymali.

Rzym 30 kwietnia. Senat przyjął 101 głosami przeciw 54 wykluczenie proboszczów z zarządu wszystkich zakładów dobroczynnych. Według doniesienia *Fanfulli* z Medjolanu, aresztowano tu dziś rozmaitych anarchistów, a rewolucyjne plakaty zostały skonfiskowane. Aresztowano także bardzo wiele osób, które rozrzucały kartki z napisami: „Strzelajcie w rząd, 5000 strzelb jest gotowych".

Lyon 30 kwietnia. Dotychczas uwięziono tu 15 anarchistów. Przy rewizji domowej u nich znaleziono materje wybuchowe, co zrobiło w mieście wielkie wrażenie. Prawdopodobnie nastąpią dalsze uwięzienia.

Grac 30 kwietnia. Z powodu interwencji władzy przemysłowej wrócili do pracy czeladnicy ślusarscy i kowalscy, zmowę ich zatem można uważać za skończoną.

Wiesbaden 30 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa przybyła tu wczoraj w południe celem odwiedzenia cesarzowej austrjackiej, a po południu odjechała dalej.

Petersburg 30 kwietnia. Mówią tutaj, że rząd perski odrzucił projekt Poliakowa co do budowy kolei z Enzeli do Reszt.

Przyjechali do Lwowa

30 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. J. hr. Krasicki z Bachurca. J. Kieszkowski z Łuki. T. Horodyski z Komarowa. T. Dernen z Cognaca. A. Grimm z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Pieniążek z Lipinki. T. Głuszkiewicz z Rabego. Dr. J. Fechtdegen z Rzeszowa. E. Skawski z Tarnowa. G. Komarzański z Mużyłowa. Dr. J Brand z Radziechowa. S. Wojakowski z Woli wielkiej.

HOTEL KUHNA. J. Kinzi z Błyszczywody. Ks. M. Świstecki z Zadyczyna. J. br. Walisch z Bukaczowiec. Ks. M. Gruszkiewicz z Bojania.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 30 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	294 35	**Węg. kolej półn. wschodn.**	194 25
Alpiny	94.20	**Wiedeńskie losy kom.**	145.10
Kredyty węg.	332.—	**Akcje tyton.**	111·—
Anglobanki	145 10	**Gal.obl.indem.**	105 40
Uniony	235.25	**Elbethale**	216 75
Ludwiki	192.—	**Länderbanki**	216.40
Nordbany	265 75	**Renta zł. węg.**	102.40
Lombardy	120.50	**Bankvereiny**	114 50
Losy tureckie	34 80	**Renta węg. pap.**	99.35
Staatsbahny	215.—	**Ruble**	131 25
Czerniowieckie	232.50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 30 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 —	194 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 25	101 95
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 95	99 65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 50	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 40	95 10
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „ „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 90	98 60
Galic. fund. propinacyjnego 4½ „	91 95	92 65
5. Losy;		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5.58	5.68
Napoleondor	9.37	9.47—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.30—	1.32—
100 marek niemieckich	57 80	58 80

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

96)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Rotmistrz, którego dzielny humor bynajmniej się nie zmienił, przypomniał Sartillemu przygody ich wyprawy w zatoce św. Michała.

Jottrat, blady i noszący ramię na temblaku, słuchał ich, czasami usiłując się uśmiechnąć; ale głęboki smutek, wyryty na jego twarzy, nie znikał nigdy zupełnie. Boleść jego była z tych, które się już nigdy nie goją.

— Nie straciłem mego wczorajszego dnia — rzekł rotmistrz — otrzymałem odznakę brygadyerską dla naszego dzielnego celnika.

— Dziękuję ci, ale i ja o nim nie zapomniałem. Wczoraj musiał otrzymać pierwszą spłatę renty, którą mu zapewniłem.

— Na honor, to mu się należało, bo bez niego, zdaje mi się, iżbyśmy się byli zanurzyli w błocie po uszy i na długo.

— Nie mówiąc już o tem, że to on złapał szkatułę. Wiesz, że to świetne szczęście odnaleźć majątek Rogera i wyjść cało z tej matni. Oczywiście, Bóg pomaga uczciwym ludziom, — spytaj się o to mego przyjaciela Jottrata.

Jottrat odpowiedział wymownem spojrzeniem ale Sartilly powtórzył smutnie:

— Ah! Rogera tylko brak naszemu szczęściu, a Bóg nam go nie przysyła.

— Ja jednak mam jeszcze nadzieję — wtrącił rotmistrz. — Mówiłem ci, że wierzę w serje, — są złe ale są i dobre, — a od trzech tygodni trafiliśmy na szczęśliwą.

Sartilly potrząsnął głową smutnie i zapadł w zadumę.

— Przepraszam, panie wice-hrabio — odezwał się Jottrat — wszak to jutro masz pan podpisać akt ślubny z panną margrabianką?

— Tak, jutro w południe — odrzekł Sartilly, zdziwiony zapytaniem — naznaczyłem godzinę panu Calmet w pałacu i spodziewam się, że czynność jego obali skrupuły Joanny.

— Jakto? — zawołał rotmistrz — więc jeszcze to nieułożone?

— Joanna nie chce przyjąć fortuny, którą odzyskaliśmy dla niej. Wykazałem jej jasno listem Rogera jej pochodzenie. Ona zaś ciągle twierdzi, że brat jej nie umarł.

— Panna margrabianka nie myli się — rzekł poważnie Jottrat.

Sartilly i Chateaubrun popatrzyli na Jottrata w osłupieniu.

— Opowiadałem panu, że o małom nie zginął w podziemiu, gdzie mnie wciągnął Noreff; otóż nadszedł czas wyjaśnień, w jaki sposób zostałem ocalony. Płynąłem bez nadziei i już czułem, że mnie siły opuszczają, kiedy nagle gwałtowne uderzenie pozbawiło mnie zmysłów. Obudziłem się na słomiance i ujrzałem przy moim boku mężczyznę młodego jeszcze, który zdawał się czekać na moje ocucenie. Nie znałem go, ale twarz jego łagodna i sympatyczna i pierwsze słowa, które zwrócił do mnie, dodawały mi odwagi i nadziei. Ponad moją głową stała lampa, słabo rozbijająca głębokie ciemności jakiejś galerji. Znajdowałem się w katakumbach, ciągnących się pod wzgórzem Trocadero, a Opatrzność oddała mnie w ręce jedynego człowieka, który mógł mnie jeszcze przywiązać do życia.

— Kogo? Rogera? — krzyknął Sartilly, zaledwo mogąc oddychać.

— Tak, margrabiego Rogera de Mensignac, który z głębi schronienia, gdzie go wrogi zmusiły ukrywać się, czuwał nad siostrą swoją i jej przyjacielem.

— Więc żyje! — powtórzył Sartilly. I dodał z wahaniem:

— A ta zbrodnia popełniona w bibljotece nie przez niego?

— Ten, który popełnił tę zbrodnię, odpokutował za nią, a ja teraz mogę panu dać objaśnienia co do nocy 13-go lutego.

Margrabia kochał siostrę tej kobiety, która nosiła nazwisko Noreffa i był przez nią kochany.

Ona chciała uciec, ażeby uniknąć zbrodniarzy, z którymi wiązał ją los okrutny. Roger zamyślał znaleźć jej schronienie chwilowe w podziemiach, o których sądził, że nikt nie wie prócz niego. Schodziło się do nich przez ukryte drzwiczki w ścianie bibljoteki, drzwiczki stalowe, które otwierały się i zamykały za pomocą sekretu. O tym sekrecie dowiedział się Noreff dawno już i skorzystał z niego, ażeby urządzić nikczemną zasadzkę.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak